N^{er.} 45.

MONITOR WARSZAWSKI.

W WARSZAWIE DNIA 13 KWIETNIA 1826 ROKU, WE CZWARTEK.

Dostrzeżenia meteorologiczne w Warszawie.		Ciepłomierz R.	Barometr.	Wiatr.	Stan nieba.
Dnia 10 Kwietnia	Z rana . . .	Stopni ciepła . + 6	Cali 27 liniy 8,0	Południowy Południowo-wschodni	Chmurno.
	Po południu .	Stopni ciepła . +14	„ — 9,3	Południowo-wschodni	Słońce.
	Wieczorem .	Stopni ciepła . + 8	„ — 8,7	Południowo-wschodni	Gwiazdy.
11	Z rana . . .	Stopni ciepła . + 7	Cali 27 liniy 9,0	Zachodni Północno-zachodni	Deszczyk.
	Po południu .	Stopni ciepła . +10	„ — 9,4	Zachodni Północno zachodni	Słońce.
	Wieczorem .	Stopni ciepła + 7	„ — 9,2	Zachodni	Chmurno.
12	Z rana . . .	Stopni ciepła . + 6	Cali 27 liniy 7,6	Południowy Południowo-zachodni	Dżdżysto.
	Po południu .	Stopni ciepła . +15	„ — 6,6	Południowo-zachodni	Słońce pob iega.
	Wieczorem .	Stopni ciepła . + 9	„ — 5,4	Południowo-zachodni	Chmurno.

OBWIESZCZENIA RZĄDOWE.

Kommissya Województwa Mazowieckiego

Podaie do publiczney wiadomości, że folwark Zbrachlin, w obwodzie kuiawskim, w ekonomii Raciążek, między miastami Włocławkiem i Nieszawą położony, wydzierżawiony będzie wieczyście, drogą publiczney licytacyi na risico dotychczasowego dzierżawcy wieczystego.—Wspomniony folwark obeymuie przestrzeni 647 morgów i 62 prętów kwadratowych, miary magdeburskiéy, czyli włók 21, morgów 16 i prętów kwadratowych 172 téyże miary.

Przestrzeń ta składa się: *a)* z gruntu ornego morgów 443 prętów 164; *b)* z ogrodów warzywnych morgów 6, prętów 73; *c)* z łąk polnych morgów 9, prętów 44; *d)* z pastewników morgów 167, prętów 69: razem z gruntu użytecznego morgów 626, prętów 70; *e)* z gruntu nieużytecznego morgów 20 prętów 172, — ogółem iak wyżéy, morgów 647 prętów 62. — Kanon z folwarku Zbrachlin podług nowego anszlagu wynosi netto złp. 1,026 gr. 26, to iest po odtrąceniu 16⅔ procentu na różne wypadki i utrzymanie budowl, oraz po potrąceniu podatków i ciężarów publicznych, iakoto: podymnego, kontyngensu furażowego, ofiary i dziesięciny, których opłata przywiązana iest do obowiązków wieczystego dzierżawcy. — Termin licytacyi przeznacza się nadzień 1 Maia r. b. tu w Warszawie, w domu rządowym przy ulicy Przeiazd pod liczbą 645, w mieyscu posiedzeń Kommissyi Woiewódzkiéy, a mianowicie, w biurze sekcyi ekonomiczney wydziału skarbowego. —Licytacya odbywać się będzie nie na wyższość kanonu, lecz tylko na wkupne, i zacznie się od summy 4,107 zł. 14 gr. stanowiącey kanon czteroletni.

Maiących chęć zalicytować tenże folwark wzywa Kommissya Woiewódzka, aby się w terminie wyżéy oznaczonym stawili; niemniéy, aby się przygotowali do złożenia na vadium przed przystąpieniem do licytacyi summy 2,054 zł. w gotowéy kraiowéy monecie: albowiem bez złożenia vadium nikt do licytacyi przypuszczonym bydź nie może. —Naywięcéy ofiaruiącemu dzierżawa wieczysta będzie przyznaną; nieutrzymuiącym się zaś na licytacyi, vadia natychmiast zwrócone zostaną. — O warunkach wieczystych dzierżaw mogą się pretendenci zawiadomić z dziennika woiewódzkiego pod liczbą 264, lub w biurze sekcyi ekonomiczney, każdego dnia, wyiąwszy dni świąt uroczystych i niedziel.

w Warszawie dnia 31 Marca 1826 r.

Radca Stanu Prezes: *Rembieliński.*
Sekretarz Jeneralny: *Filipecki.*

Kommissya Województwa Mazowieckiego.

Zawiadamia kogo dotyczeć może, iż na dniu 28 m. i r. b. odbywać się będzie w biurze Kommissyi Woiewódzkiéy licytacya in minus na restauracyą domu nro 1075 do XX. Trynitarzy na Solcu należącego, przy ulicy Króleskiéy sytuowanego. Licytacya zaczynać się będzie od summy złp. 9,364 gr. 13 anszlagiem na też koszta wyrachowaney. — Warunki licytacyi i anszlagi kosztów, od dnia 17 m. i r. b. zacząwszy, w godzinach biurowych, a mianowicie od godziny 8 rano do 4 z południa, w biurze Kommissyi Woiewódzkiéy, w wydziale oświecenia, do przeyrzenia zgłaszaiącym się, będą dozwolonemi; konkuruiący o tę antrepryzę winni na vadium złp. 1,000 do kassy główney woiewódzkiéy złożyć i kwit iéy, przed delegowanym, na terminie licytacyi, zaprodukować.

w Warszawie dnia 6 Kwietnia 1826 r.

Radca Stanu Prezes: *Rembieliński.*
Sekretarz Jeneralny: *Filipecki.*

Kommissya Województwa Mazowieckiego.

Podaie ninieyszém do wiadomości publiczney, iż dochód z mostu na rzece Bzurze pod Kozłowem Biskupim, iest do wydzierżawienia przez publiczną licytacyą na lat trzy, od dnia 1 Czerwca r. b. poczynaiąc; — roczna dotychczasowa z tego mostu opłata, od któréy licytacya rozpocznie się, wynosi kwotę złp. 360: — gdyby iednak żaden z pretendentów kwoty takowéy ofiarować nie chciał, licytacya od zniżoney rozpoczętą bydź będzie mogła.

Termin do licytacyi wyznaczony iest na dzień 26 Kwietnia r. b. w biurze Kommissarza obwodu sochaczewskiego, na godzinę 10 z rana, na który, wszystkich chęć licytowania maiących, Kommissya Woiewódzka ninieyszém wzywa.

w Warszawie dnia 20 Marca 1826 r.

(podpisy iak wyżéy)

Kommissya Województwa Mazowieckiego.

Podaie ninieyszém do wiadomości publiczney, iż następuiące w ekonomii Raciążek młyny, iakoto: młyn wodny Kawka zwany i młyn wietrzny w Straszewie, są do wolnego zadzierżawienia na lat trzy od 1. Czerwca r. b. poczynaiąc. — Do pierwszego należy grunt w przestrzeni 155 morgów, 80 kwadr. prętów miary magdeburskiéy; — do drugiego 174 morgów, 7 kwadratowych prętów téyże miary. — Opłata dzierżawna z pierwszego czyni rocznie złp. 365; z drugiego złp. 435 gr. 22. — Dzierżawa może bydź osiągniętą z wolney ręki. — Wszystkich przeto chęć zadzierżawienia maiących, wzywa Kommissya Woiewódzka ninieyszém, ażeby, zaopatrzywszy się w gotowiznę połowie opłaty roczney respective wyrównywaiącą, w dniu 1 Maia r. b. zgłosili się do sekcyi ekonomiczney wydziału skarbowego, posiedzenia swe w domu rządowym przy ulicy Przeiazd pod nrem 646, na drugiém piętrze odbywaiącéy; gdzie tak o stosunkach młynów tych, iakoteż o warunkach dzierżawy bliższa wiadomość w każdym czasie powziętą bydź może.

w Warszawie dnia 30 Marca 1826 r.

(Podpisy iak wyżéy.)

Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.

Possesya mieyska nro 722 przy ulicy Leszno położona, wypuszczona będzie w wieczną dzierżawę emfiteutyczną, lub, w razie niedoyścia do skutku tego zamiaru, w prostą dzierżawę sześcioletnią, od dnia 1 Lipca r. b. zaczynaiącą się. — Do odbycia w tym względzie licytacyi publiczney przeznaczaiąc stanowczy termin na dzień 21 b. m. na godzinę 3cią z południa, wzywa wszystkich, w pierwszym lub drugim sposobie, chęć dzierżawy maiących, aby w tymże terminie w ratuszu głównym, w sali zwykłych posiedzeń, zaopatrzeni w vadium w gotowiznie zł. 1,200, znaydować się chcieli; — warunki do dzierżawy tak wieczno-emfiteutyczney, iako też sześcioletniéy, każdego czasu w biurze Urzędu Municypalnego przeyrzane bydź mogą.

w Warszawie dnia 10 Kwietnia 1826 r.

Radca Stanu Prezydent: *Woyda.*
Sekretarz Jeneralny: G. *Jahołkowski.*

WARSZAWA.

— Na podstawie wspaniałego katafalku wzniesionego w kościele metropolitalnym w czasie żałobnego obchodu po spoczywaiącym w Bogu monarsze, znayduią się następuiące napisy wyięte z pisma świętego. 1) Tyś go obrał Królem ludowi twemu. 2) A gdy usiadł na stolicy królestwa swego, wypisał prawa Zakonu. 3) I stał się wodzem w miłosierdziu swoiém ludowi które

go zachował i niosł go w mocy swoiéy. 4)Pochwycon iest, bowiem podobała się dusza iego Bogu i policzon iest po między syny Boże.

— *Z Janowa w Woie: Podlaskiém.* — Dnia 4. Kwietnia w katedralnym kościele tuteyszym odbyło się wielkie żałobne nabożeństwo za duszę wiecznéy pamięci N. ALEXANDRA I. Cały ten obchód pod zarządzeniem JW. JX. Hrabi *Woyciecha Ossolińskiego,* ieneralnego Officyała i Vice Administratora dyecezyi, odbytym został przy zgromadzeniu się całego Duchowieństwa katedralnego XX. Dominkanów ianowskich, kleru mieyscowego, seminarium i kapłanów z okolic przybyłych. Wspaniały wzniesiono katafalk ozdobiony portretem zeszłego N. PANA, otoczony 12 łokciowemi piramidami z cyframi Monarchy, zapełnionemi mnóstwem lamp kolorowych. Przez całe nabożeństwo otaczali katafalk urzędnicy miasta *Janowa,* obywatele ościenni, i nader licznie zebrani parafiianie obu obrządków.

— *Z Łowicza dnia 5 Kwietnia 1826 r.* — Wtuteyszym kościele kollegiaty, odbyło się w dniu wczorayszym, po wiekopomnéy pamięci Nayiaśnieyszym Cesarzu ALEXANDRZE I, Królu Polskim, żałobne nabożeństwo, na które zebrawszy się urzędnicy mieyscowi, uczniowie szkoły wydziałowéy, uczniowie instytutu nauczycieli i oraz wszelkiego stanu mieszkańcy, zasyłali wszyscy naygorętsze modły do Zastępów Pana. Widok smutnego obrzędu rozrzewniał wszystkich, a pamięć dobrodzieystw nayłaskawszego monarchy, czyniła tém większe uczucie żalu, iaki i tu wsercu każdego Polaka na zawsze zostanie.

— *(Artykuł nadesłany)* — Pewien znawca i amator muzyki, obeznany z iéy dzielnością i wdziękami po znacznieyszych onéyże zagranicznych instytutach, bawiąc tu od lat kilku w Warszawie, bardzo cierpiał dotąd, że nigdy nie mógł dzielić tey opinii o stanie tuteyszéy muzyki pod rozmaitemi nazwiskami wystawianéy, iaką obeymowały pisma publiczne. Jakkolwiek mniemanie to zwaćby mogli tuteysi artyści, bądź zarozumieniem, bądź nieumieiętnością sądzenia o rzeczy; z naywyższém atoli uniesieniem pośpiesza wyznać, iż pierwszy raz w dniu 7. b. m. zachwyconym został, arcydzielnie wykonaną muzyką w kościele metropolitalnym, dyrygowaną przez P. *Solivę.* Może bydź, że powód i tytuł téy muzyki, oparty na uczuciach upowszechnionego w całym narodzie żalu po stracie nieodpłakanego monarchy, rozżarzył ducha prawdziwéy muzyki i harmonii tych wszystkich, którzy hołdując téy naypięknieyszéy muzie, byli szczęśliwymi należyć do składu orkiestry, i głosami swemi iako też instrumentalném wykonaniem, rozkołysać wdzięki tak potężnéy władczyni serca ludzkiego, iaką iest muzyka; iednakże zaprzeczyć nie można, że naczelnie dyryguiący P. *Soliva* przez trafne prowadzenie wszystkich oddziałów orkiestry i chórów, iako też szczęśliwe zaprowadzenie progressyi w brzmieniu połączonych i poiedynczych tonów, zasłużył na wieniec wysokiéy w zawodzie muzycznym zasługi, i z nim, śmiało, w naypierwszych towarzystwach muzycznych w Europie, popisać się może.

Tak niespodziewanie zadowolniony, znayduię się, z wielką radością, w potrzebie cofnięcia pierwszéy moiéy opinii o muzyce warszawskiéy; a oddaiąc wszelką sprawiedliwość dostoynym talentom wielu z tuteyszych amatorów, przekonałem się, iż pod przewodnictwem P. *Solivy,* każde wykonanie naypierwszego rzędu dzieł muzyki, żadnemu w Europie nie ustąpi.

— Wyszła z druku mowa JW. X. *Woronicza* miana w dniu 7 Kwietnia w czasie żałobnego obchodu. Ogólno in 8 wydrukowana kosztuie 1 złotych. — Dostać iéy można w księgarniach i w kantorach Monitora Warszawskiego.

— Dnia 6 m. b. odbyło się zgromadzenie gminne okręgu składaiącego się z cyrkułu II m. s. Warszawy, pod przewodnictwem Marszałka JW. Jana *Chrzewskiego;* tudzież takież zgromadzenie okręgu składaiącego się z cyrkułu VI, pod przewodnictwem Marszałka JW. *Felixa Bentkowskiego*: — na pierwszém W. *Józef Eckierkunst,* a na drugiém W. *Kulikiewicz* członkami Rady wojewódz: obrani zostali.

— *Z Kielc.* — W dniu 29 Marca 1826 r. odbyło się zgromadzenie gminne powiatu kieleckiego i iędrzeiowskiego. Zaraz o godzinie 8 z rana zapowiedziały dzwony wszystkich kościołów, nastąpić maiące zgromadzenie; następnie odprawiono solenne nabożeństwo w kościele kollegiackim pod celebrą W. JX. *Żebrowskiego* Surrogata kieleckiego: potém licznie zgromadzeni obywatele udali się do gmachu seminaryynego, iako mieysca na zgromadzenie oznaczonego. Obrady zagaił JW. Marszałek Stanisław *Niewiadomski.* — Assessorami byli W. Jakób *Zalewski* i W. Dominik *Woycikowski;* zaś Sekretarzem W. Adam *Ciecholewski.* — Obywateli głosuiących było 144, z pomiędzy których większością głosów 114 W. Adam *Ciecholewski* Radcą obywatelskim Woiewództwa Krakowskiego obrany został.

PRZYIECHALI (dnia 10 11 i 12 Kwietnia) Jezierski Jan Hrabia z Radomia — Karwowski Andrzey z Zalesławia — Dunin Jan obywatel z Gury — Noiszewski Jan obyw. z Zawad — Skarzyński Kazimierz Pułkownik z Łowicza — Zawisza Cyprian z Soboty — Karczewski Fabian obyw. z Łazow — Żeromski Antoni z Imielna.

WYJECHALI (dnia 10 11 i 12 Kwietnia.) Buyno Franciszek obyw. do Brożkowa — Buyno Stanisław obyw. do Buyna — Grabski Ludwik obyw. do Ostędowic — Świeżewski Karol Porucznik do Radomia — Redulski Mikołay obyw. do Prasnysza — Kłodnicki Jan Podsędek do Biały — Kossakowski Franciszek Podpułkownik do Brześcia.

---

z Petersburga 11 (23) Marca.

— Jeżeli uczucia wynurzone przez ludy przy zgonie ich monarchów, uważane zawsze były za pierwszy wyrok potomności o ich rządzie, czyliż potrzeba znakomitszego świadectwa dobroci rządów ALEXANDRA I, nad opis postępu żałobnego orszaku od brzegów morza Czarnego aż do brzegów morza Baltyckiego. Na téy przestrzeni do 2000 wiorst wynoszącéy widziano odnawiaiące się za każdym krokiem wynurzenia boleści publicznéy, z uczuciem przybieraiącém nieraz charakter uniesienia, a często nawet zupełnego uwielbiania. Zbiegali się ze wszech stron mieszkańcy miast i wsi, dobiiali się o zaszczyt ciągnienia zwłok ich monarchy. Inni z pobożném uszanowaniem padali na kolana za zbliżeniem się trumny, licząc iuż w myśli pomiędzy opiekunów swoich w niebie Tego, który przez 25 lat był stróżem ich ziemskiéy szczęśliwości. Inni nakoniec postanowili uczcić dzień, w którym orszak żałobny przechodził mieysca ich zamieszkania, przez iaki czyn nayszlachetnieyszéy dobroczynności. — Dowiaduiąc się z kolei o tych uwielbieniach pomnażanych w ciągu całey podróży, sami przeięci naymocnieyszą boleścią widzieliśmy zbliżaiący się dzień żałośny, w którym oczy nasze iuż ronieniem łez osłabione, miały nowe ieszcze łzy znaleźć dla powitania ostatniego powrotu ALEXANDRA do swéy stolicy. Umieściliśmy w ostatnim numerze pisma naszego szczegóły obrzędu dnia 6 Marca, wspomnieliśmy o bolesnych uczuciach, iakie obrząd ten zrodził. Teraz ciało zmarłego Cesarza znayduie się wystawione w kościele katedralnym Kazańskim, gdzie cała familiia Cesarska w niepodobnéy do opisania boleści odwiedza ie dwa razy na dzień, to iest rano i w wieczor, dla znaydowania się na żałobnych obrzędach. Wierni klass wszystkich przypuszczeni do oddania ostatnich posług ciału zmarłego monarchy, przybywaią tłumnie w godzinach wyznaczonych dla publiczności. Pomimo ogromnego natłoku, porządek ani na chwilę nie iest zamieszany w murach świątyni, gdyż władze policyyne pewną tylko liczbę osób na raz ieden wpuszczaią. Wstępuie się po iednemu na stopnie katafalku dla ucałowania trumny, a potém drugą stroną się schodzi. Katafalk ten kolosalnéy wielkości błyszczy się od światła i bogatych materyy. Cały Kościół zupełnie od przystępu światła dziennego zabezpieczony, obity iest czarno, a kolumny utrzymuiące sklepienie od dołu aż do kapitelów opasane są przepaskami czarnemi i śrebrnemi.

— Wrażenie tego żałobnego ubioru, głębokie milczenie obecnych, przerywane niekiedy łkaniem, wszystko to, przez nieprzezwyciężoną i nieznaną może dotąd dla wielu z nas siłę, obudza w nas te myśli, iakie przeymować powinny chrześciianina wstępuiącego w progi domu Przedwiecznego. I któż nie uczuie potrzeby przywiązania swoich życzeń i nadziei do obietnic trwalszéy przyszłości, skłaniaiąc się przed zwłokami ALEXANDRA, które same wkrótce zniknąć maią pod zasłoną wieczności?

— *Dnia* 16. — W zeszłą Sobotę, to iest dnia 13. b. m. iako w dniu wyznaczonym na pogrzeb zmarłego Cesarza ALEXANDRA, cała familiia Cesarska udała się o godzinie 11stéy rano do kościoła N. Panny Kazańskiey, gdzie zebrane iuż były wszystkie osoby składaiące oddziały ostatniego orszaku pogrzebowego. Po odmówieniu modlitw przez Przewielebnego Metropolitę, Jenerałowie - Adjutanci i Adjutanci zmarłego Cesarza, zdięli trumnę z katafalku i orszak wyruszył w tym samym porządku, iak dnia 6 b. m. przy wprowadzeniu ciała do Petersburga. Udał się nayprzód wzdłuż Prospektu Newskiego; potém obróciwszy się w lewo przeszedł koło dawnego Pałacu Michaiłowskiego, przez plac Marsowy, a nareszcie przez nowy most prowadzący do fortecy, do kościoła katedralnego SS. *Piotra* i *Pawła,* gdzie się chowaią monarchowie. Woyska stały uszykowane z dwoch stron ulic, tłumy widzów cisnęły się w ulicach, na gan-

kach, w oknach po większey części czarno przybranych, nawet na dachach. Rzadki porządek ciągle towarzyszył obrzędowi.

Postępowały mary żałobne z nayywiększą okazałością i otoczone całą religiyną wspaniałością. Jego Cesarska Mość szedł pieszo za trumną w towarzystwie J. C. Mości Wielkiego Xięcia MICHAŁA, J. K. M. Xięcia *Oranii*, Xięcia Pruskiego *Wilhelma*, Xięcia Wirtembergskiego *Alexandra* i tegoż synów, Feldmarszałka Xięcia *Wellingtona*, Jenerała Hrabi *Tołstoy* i Jenerała Porucznika *Emmanuel*. Następnie szedł Szef sztabu ieneralnego J. C. Mości, niemniey cały dwór woyskowy. JJ. CC. MM. Cesarzowa ALEXANDRA i Cesarzowa MATKA były w poiazdach z J. C. M. Wielkim Xięciem Następcą Tronu, tudzież z J. K. M. Xiężniczką Wirtembergską *Maryą*.

Po przybyciu do kościoła *SS. Piotra* i *Pawła*, ciało zdięte zostało przez tychże samych Jenerałów-Adjutantów i Adjutantów zmarłego Cesarza, którzy dopełnili tego w kościele Kazańskim. Pomiędzy tymi widziano Hrabiego *Liewen*, Posła naszego przy dworze londyńskim, iednego z Jenerałów naydawniey do osoby Cesarza ALEXANDRA przywiązanych, i który w dniu 13 był ostatnim Adjutantem służbę czyniącym; Hrabiego *Orłow-Denisowa* wiernego stróża szacownego składu powierzonego iego czuyności, tudzież tylu innych, którzy nabyli prawa do nayywiększey wdzięczności swoich współrodaków przez poświęcenie pobożnych usług w czasie długiey podróży, w którey za każdym krokiem boleść ich odnawiała się widokiem powszechnego smutku.

Członkowie ciała dyplomatycznego, tudzież inni znakomici cudzoziemcy, znaydowali się iuż zgromadzeni w kościele SS. *Piotra* i *Pawła* przy nadeyściu orszaku. Cały kościoł wenątrz czarno wybity, wystawiał obraz ieszcze smutnieyszy i uroczystszy, niż kościoł Kazański. Natychmiast zaczęły się modlitwy za umarłych.

Gdybyśmy nie mieli przekonania, że każdy w sercu własném znaydzie uzupełnienie koniecznie niedokładnego opisu, lepiey zapewne byłoby zamilczyć o wzruszeniach rozdzieraiących, które wyczerpały niejako całą możność w chwili ostatniego żegnania się familii Cesarskiey z szanownemi szczątkami. Gdy weyście do kościoła udzielone było tylko dwom pierwszym klassom, wielkim Dygnitarzom, urzędnikom dworu, i tym, którzy nieśli insygnia i ordery, liczba obecnych była nader ograniczona, z których znacznieysza część miała szczęście zbliżania się do osoby zmarłego Cesarza i była obsypana iego dobrodzieystwami. W kościele Kazańskim uwielbienie publiczne dotyczyło się wielkiego monarchy, pana dwudziestu ludów połączonych dla ich szczęścia pod iedno berło, a boleść wszystkich iakkolwiek głęboka, miarkowana była w uniesieniach przez uszanowanie, iakie nakazuie maiestat monarchiczny wtedy nawet, kiedy iest milczący; — W kościele SS. *Piotra* i *Pawła* widziano raczey obraz zjednoczoney familii, płaczącey dowolnie swego uwielbianego naczelnika. Wystawmy sobie, ieżeli można, MATKĘ, którey iuż nieraz niebo doświadczało przez okropne nieszczęścia, leżącą bez życia u stop trumny swoiego Syna, — Syna będącego chwałą i miłością rodu ludzkiego, który za iey czułość odpłacał się naystalszą i naypowinnieyszą tkliwością, i który wtedy dopiero zadał boleść iey sercu macierzyńskiemu, gdy iego własne bić przestało; wystawmy sobie z drugiey strony Cesarzowę ALEXANDRĘ drzącą i prawie od zmysłów odchodzącą; młodego Wielkiego Xiążęcia, nadzieię wnuków naszych, który przez czułość nad wiek iego będącą, zdawał się czuć stratę niezmierną tego, którego ma zczasem naśladować; Xięcia *Wilhelma* we łzach; Xięcia *Oranii*, nayytkliwszego przyiaciela poddaiącego się rozpaczy; Wielkiego Xięcia MICHAŁA, samego niepocieszonego, a ożywiaiącego odwagę swoiey dostoyney familii; Cesarza nakoniec, w niepodobnym do wyrażenia smutku, zmuszonego przyzwać na pomoc całą siłę swego męzkiego charakteru i użyć pewney powagi dla uproszenia MATKI swey i Małżonki, aby się oddaliły z kościoła w chwili, gdy trumna miała bydź zdjęta z katafalku i spuszczona do grobu!!! Ze wszystkich obecnych osób, tak kraiowców iako i cudzoziemców, nie było nikogo, któregoby nie rozdzierał ten widok. Kilku starych grenadyerów, których wprowadzono do kościoła, dla pomagania do zdjęcia trumny, zapomnieli wypływaiącey z karności postawy, i widziano łzy rzęsiste sączące się z tych oczu nieustraszonych, które stawały w obec śmierci w tylu przypadkach. Wreszcie czyliż pominiemy wiernego stangreta *Ilina*, który nie pozwolił nikomu wieźć wozu żałobnego z *Taganrogu*, i którego do ostatniey chwili nic nie zdołało oderwać od szczątków śmiertelnych swoiego Pana.

Nadeszła chwila wiecznego rozstania. Jenerałowie - Adjutanci i Adjutanci zmarłego Cesarza dopełnili ostatniey powinności. Naówczas z drżeniem serca usłyszeli mieszkańcy trzykrotną salwę artyleryi i wystrzały z ręczney broni przez całe woysko. Ziemia przyięła w łono swoie tego, którego za chlubę poczytała sobie nosić, iako nayszlachetnieyszego z swych dzieci.

— Stan zdrowia J. C. M. Wielkiey Xiężney Heleny nie dozwolił iey znaydować się na obrzędzie żałobnym.

— Po pochowaniu ciała N. Cesarza ALEXANDRA wiekopomnéy pamięci, berło i kula Cesarska, niemniey szpada zmarłego Cesarza, przeniesione zostały uroczyście do pałacu zimowego. Z rozkazu N. Cesarza MIKOŁAIA, Hrabia *Liewen* miał zaszczyt złożyć szpadę zmarłego Cesarza Nayiaśnieyszey Cesarzowey MATCE.

— N. Cesarz udarować raczył orderem ś. *Jędrzeia* Xięcia *Galiczyna*, Gubernatora ieneralnego woyskowego moskiewskiego; przy czém odebrał tenże Xiążę od Monarchy nader zaszczytny reskrypt.

— Xiężniczka *Stefania Radziwiłówna* mianowaną została Freyliną NN. Cesarzowych Jchmość.

---

z *Frankfurtu* 4 Kwietnia.

— Od kilku Niedziel śmierć grozi Bawaryi zabraniem iednego z nayznakomitszych iey mężów. Sławny *Frauenhofer* leży bez nadziei życia. Całe ciało iego, ma bydź nabrzmiałe trucizną w skutek przedsięwziętych przezeń szkodliwych zdrowiu chemicznych działań na korzyść astronomicznych badań.

— Literatura niemiecka utraciła nayzasłużeńszego swego weterana. Jan Henryk *Voss* zszedł z tego świata, wieczor dnia 29 Marca w Heidelbergu. — Urodził się on w Sommersdorf, w Meklemburg-kiém, 20 Lutego 1751; przeżył więc 75 lat. Tłumaczenie iego Odyssei wyszło 1781; całego Homera 1793; idylla bohaterska *Luise* r. 1794.

— Xiąże Sasko-Weymarski, dowódzca Flandryi wschodniey, znayduie się dotąd w Ameryce północney i zwiedza ią z wielką uwagą. Xiąże ten niekiedy przysyła do Niderlandów przedmioty sztuki lub historyi naturalney. Niedawno przywieziono do Gand fuzyą łowiecką i karabin, z których ośm razy, raz po razu, wystrzelić można. — Fuzyia przeznaczona iest dla dostoynego oyca tego Xięcia. *(Dz. Fr.)*

---

ze Smirny.

— Numera Dostrzegacza smyrneńskiego od 3 do 16 Lutego, zawieraią szczegóły następuiące. Dwa greckie brygi wdarły się do zatoki smyrneńskiey i przy magazynach solnych zabrały turecki statek ładowny solą.

— W niedzielę 29 Stycznia przypatrywaliśmy się walce wielbłądów, która się w wielkim ogrodzie iednego z panów ottomańskich odbyła, i przeszło tysiąc widzów różnego narodu ściągnęła. Pogoda była iak naypięknieysza. Kilka wielbłądów naywybornieyszych, wprawnych do walki, wyprowadzono na plac. Przepysznie i szczególniey do okoliczności stosownie przybrane, dumną postawą, olbrzymią wielkością, ruchem i giętkością, mimo ogromney postaci, bystrym wzrokiem, zdawały się zapowiadać, że z więzów puszczone, trwogę i nieład wszędzie rozniosą i dla tego wszyscy widze byli w nieiakiey obawie. Podżegano ie różnemi sposobami do walki; uderzyły więc na siebie, i straszną stoczyły walkę. Dwa z nich nayznakomitsze ze wszystkich, uderzały na siebie z coraz większym zapałem i zażartością. Tłum widzów coraz bardziey się rozszerzał tworząc okrąg obszerny; a wszystkich oczy wlepione były na tę okropną scenę. Obadwa zwierzęta niezwykłey wielkości, po kilkakroć z zapędem, to szyiami, to bokami na siebie uderzały. Wspinały się na zadnie nogi i całą massą ciała padał ieden na drugiego; ieden na drugim się wieszał: gryzły się, plątały, obalały i zrywały bardziey ieszcze rozjątrzone, wśród tumanu kurzu, z zapienionemi paszczami, iskrzącym się wzrokiem, naieżonemi włosami. Nakoniec ieden z walczących znużony i pokonany, uciekać począł szybko, a okrzyki aż pod obłoki zlegaiące się były tryumfem zwycięzcy. Przedłużone posępne dlań odgłosy zdawały się go iakowąś dumą napełniać i do nowey walki zapalać; tém strasznięy uderzył na nowego przeciwnika, a widzów trwogą i podziwieniem napełnił, powtórnie zwycięzcą okrzykniony. W południe ustała walka; w krótce nastąpiły konne gonitwy: mnóstwo muzułmanów okazało dowody siły i zręczności. Zadrżało powietrze rżeniem rumaków uderzone, które w lekkości i pięknośći iedne nad drugie się wykazywały, a szlachetne woienne zwierzę wnet zatarło pamięć zwierzęcia stepów.

— Między innemi, zawiera także Dostrzegacz smyrneński ważny artykuł tyczący się postępu kultury w *Turcyi*, w którym tak się wyraża. Porównaymy stan obecny, ze stanem przed 50 laty, iak wszystko na

korzyść kraiu zmieniło się; lecz nie oglądaymy się pełni przesądów, i nie chcieymy rzucić tylko okiem, gardząc muzułmanem iako barbarzyńcą. Czyiegoż oka uyść mogą od 4o lat przeszło, a osobliwie od rządów ostatniego Selima, poprawy iakie Turcya wpływowi czasu winna? Zwrócimy tylko uwagę czytelników naszych na poprawy i przyozdobienia w stolicy półxiężyca poczynione: na wspaniałe koszary, szkołę inżenierów, przepyszną papiernią, drukarnią, udoskonalenia w budowie okrętów liniowych, zdumiewaiące postępy w budownictwie, prawodawstwo handlowe, które do wydziału Beylechi-Effendego należało; na widoczne ułagodzenie obyczaiów, na zupełne bezpieczeństwo dróg publicznych, na utworzenie tureckiego baratu, który przebiegłych oszustów raiasów, równa z Europeyczykami co się tyczy komor celnych? i t. d. Rzućmy okiem na Egipt, na inne części państwa np. Macedonią. Ismael Bey, wiekopomnéy pamięci w tym kraiu, ustalił w nim zdumiewaiący porządek; można tam podróżować z naywiększém bezpieczeństwem, ani widać iuż, iak dawniey było, aby się tworzyły karawany po 300 do 400 osób, w celu odbycia bezpiecznieyszéy podróży 16 godzin z Salonich do Seres. Pusty niegdyś kray dziś bogate pokrywaią żniwa. Praca lekka i swoboda zmieniły obyczaie ludu, i sprawiły że chęć rabunku zniknęła. Któż w krótkim artykule gazety wymienić potrafi nowe studnie, drogi, mosty? Wszystko, w rozległém państwie tureckiém, ma udział w postępie cywilizacyi i oświecenia. Handel Greków sto razy się powiększył, Otrzymali szkoły i nowe dowody względów. Zbogacali się spokoynie w Konstantynopolu, Brussa, Salonichi, Smyrnie, Kidonios, Chios, i t. d, i nikt na to nie zwracał uwagi. Dzikie skały i urwiska, na których niegdyś z głodu prawie umierano, Ipsara, Kazo, Hydra, Spezzya, można było dukatami i talarami brukować, iako owocami handlu. — W Morei przed 5o laty przeszło rząd rozpoczął ulepszenie od iednéy prowincyi tego półwyspu. Przekształcono Mainę na wzór Multan, Wołoszczyzny, i Serwii: mianowano Deia ze starożytnéy familii kraiowéy; postanowiono go na czele rządu pod tytułem Basza-Bogou. Prowincyą całą poddał Sułtan pod rozkazy Kapudana Baszy, któremu Bey rocznie 35 kies w hołdzie składać był obowiązany. Rozmaici Beiowie, ieden po drugim obierani, władali Mainą. Ostatnim iest Powo-Bey, sprawiedliwy, ludzki i powszechnie lubiony. Naykorzystnieyszym płodem Mainy iest oliwa: Bey stanowił iéy cenę, i przedawał ią potem za wyższą cenę, i to monopolium przyznane mu, przeszło 100 kies czystego dochodu czyniło; wyrachowano że z podatkami i innemi dochodami, miał w ogóle 300 kies dochodu i t. d. "

---

z Londynu 30 Marca.

— Z Lizbony donoszą pod dniem 15 Marca co następuie. Królowa o któréy mniemano z początku, iż ma zamiar protestować przeciw reiencyi, uznała ią zupełnie. Reiencya dopełnia wszelkich czynności rządowych w imieniu Cesarza Don Pedro. Statek przeznaczony do zawiadomienia Cesarza o zgonie oyca wyszedł pod żagle d. 12 b. m. Dziś wieczor zwłoki Króla złożone będą w grobie Klasztoru St. Vincent de Fora. Wczoray wieczór odbyło się zwyczayne u zmarłych Królów ucałowanie ręki.

— Z Alexandryi donoszą, że konsul angielski wszystkim okrętom angielskim, w skutek nowych instrukcyy swoiego rządu, iak naysurowiéy zakazał przewozu wszelkich potrzeb woiennych z Egiptu do Grecyi.

— Kanclerz skarbowy umieszczaiąc pomiędzy dochodami 180,000 f. sz. z loteryi rzekł: ,, Zadziwią się niektórzy słysząc o tém źródle dochodu, ponieważ loterya iest zmieniona; lecz kontrakt między rządem a przedsiębiercami loteryi ma to zastrzeżenie, że wolno im do dwoch lat swoie działania przedłużyć. Rząd więc w tym roku ieszcze dostanie 180,000 f. sz. z loteryi, lecz trwa ciągle w przedsiewzięciu zniesienia systematu niezgodnego z zasadami dobrego rządu, który zmierza iedynie do rozszerzenia namiętności gry po wszystkich klassach towarzystwa. "

— Gazety angielskie opowiadaią czytelnikom swoim, bez zaręczenia pewności, o umowie względem przyszłego stanu Brazylii i Portugalii. Treść iéy ma bydź następuiąca. ,, Władza zwierzchnicza Don Pedro nad Portugalią, ma bydź uznana, i on ma publicznie przyiąć tytuł Króla portugalskiego. Jednakże nie zmieni swéy rezydencyi, lecz i nadal w stolicy Brazylii mieszkać będzie. Uproiektowano utworzenie reiencyi, któraby w iego imieniu i pod iego powagą sprawami Portugalii zawiadywała. Na czele reiencyi stanie córka Cesarza, Karolina Leopoldyna, teraz siedm lat maiąca, lecz dodani iéy będą do boku nayznakomitsi z Portugalczyków i tacy, którzyby naypewnieysi bydź mogli wsparcia ze strony narodu. Lecz nie ma zamiaru, aby to urządzenie dłużéy nad kilka lat trwało, chociaż cel ostatni taki iest, iż dopięcie iego iest nader niepewne. Skoro Xiężniczka doydzie lat doyrzałych, tedy zamiarem iest aby przez zaślubienie iéy z Don Miguelem reiencya koniec swóy wzięła; a tak Portugalia wróciłaby do dawnych stosunków.

---

z Sztokholmu 30 Marca.

— Listy z Kartageny w Kolumbii przez Anglią odebrane, maluią smutny obraz losu iakiego doznali szwedzcy officerowie i maytkowie okrętu liniowego *Tapperhetm* i fregaty *Chapman*, które, iak wiadomo' kupcy tuteysi *Michaelsohn i Benedicks* na imie domu *A. Goldsmith* w Londynie, zakupili. Rząd kolumbiyski, który domowi Goldsmith 30 tysięcy funt. st. za okręt liniowy Tapperhetm miał zapłacić, wzbraniał się z początku z przyięciem rzeczonych okrętów, gdyż niektóre punkta w umowie oznaczone, iakoto: opatrzenie dostateczne w ammunicyą i żywność na sześć miesięcy, osadzenie przyzwoitą liczbą officerów do dyspozycyi rzeczypospolitéy i t. d. nie zostały dotrzymane. Po uprzątnieniu trudności z tego powodu wynikłych, rząd kolumbiyski zezwolił w prawdzie na wypłatę przyrzeczonego marynarzom szwedzkim żołdu; nie chciał się iednak skłonić do wypłacenia kosztów powrotu do oyczyzny, przez co nieszczęśliwi ci ludzie wpadli w naysmutnieysze położenie. W kraiu obcym, w mieście gdzie wszystko niesłychanie drogie, nic im nie pozostanie tylko mimo woli weyśdź w służbę rzeczypospolitéy. Nawet officerowie (między którymi znayduie się syn tuteyszego Admirała) będą zmuszeni chwycić się téy ostateczności, chybaby im się nadarzyła iaka sposobność powrotu do oyczyzny, choćby nawet przyięli służbę prostych maytków na okrętach kupieckich. List wspomniony dodaie, że teraz iest w porcie Kartageny 16 okrętów woiennych, przeznaczone do wyprawy przeciw wyspie Kuba. — Od 8 lub 10 dni mamy tu zupełnie wiosenną porę, siedm do półosma stopnia ciepła.

---

z Paryża 1 Kwietnia

— Dnia 27 z. m. nastąpiło uroczyste pogrzebanie zwłok Xięcia Macieia Montmorency. Margrabia de Belizy, Gubernator Tuillerie, Vice Hrabia d'Agoul, Gubernator zamku St. Cloud, Margrabia de Rivière, Par Francyi i Kapitan gwardyi przybocznéy, Margrabia Pastoret, Par Francyi, członek akademii, nieśli końce całunu. Wielcy urzędnicy dworu, Ministrowie, Posłowie zagraniczni, wielu Marszałków, Parów i deputowanych szło za ciałem. Na nabożeństwie znaydowało się 400 ubogich z różnych szpitalów, i 150 ociemniałych.

— Dnia 18 Lutego taki był stan pułków szwaycarskich w służbie francuzkiéy. Gwardya: *Salis* w Wersalu 86 officerów, 2,153 podofficerów i prostych żołnierzy; *Bejenval* w Paryżu 89 officerów, 2,149 podofficerów i prostych żołnierzy. Woysko liniowe: 1) *Bleuler* w Madrycie 88 officerów, 1,597 podofficerów i żołnierzy. 2) *Bontems* w Madrycie 91 officerów, 1,740 podofficerów i żołnierzy. 3) *Rüttimann* w Tulonie 84 officerów 1,666 podofficerów i żoł. 4) *de Riaz* w Nismes 87 officerów, 1745 podofficerów i żołnierzy.

— Jenerał Hrabia *Guilleminot* doniósł Izbie Parów d. 22 Marca, że przybył do Paryża, i że z pełném szacunku zaufaniem poleca się członkom téy Izby iako swym sędziom. W piśmie tém dodaie uwagę, iż nie będzie się znaydował na posiedzeniach w iego processie odbywaiących się, wyiąwszy to, na którém wyrok ma bydź wydany.

— Pewien człowiek porządnie ubrany wstępował iednego dnia do kilkunastu restauratorów; kazał dać sobie zupy i wychodził zabrawszy srebra stołowe. Służący restauratora maiąc go wpodeyrzeniu postrzegł kradzież i zatrzymał go. Człowiek ten przyznał się do kradzieży, chciał ią zwrócić i prosił aby go nie oddawano w ręce sprawiedliwości. Wyymuie srebra z kieszeni; restaurator oświadcza, że to nie są iego. „To więc są te" rzecze schwytany wyymuiąc drugie: — nie, zawołał restaurator. — Nareszcie znalazł swoie. Obrońca przed sądem utrzymywał, że ten człowiek cierpi *monomanią* czyli obłąkanie rozumu ściągaiące się do iednego przedmiotu, do *zabierania śreber*; mimo tego skazano go na 13 miesięcy więzienia.

— Miasto Beziers od dawnych czasów przez zniszczenie rzymskich wodociągów cierpi niedostatek wody. Od 40 lat usiłowano wprawdzie kilkokrotnie wodę z rzeki Orb wprowadzić w górę na skały na których stoi miasto; lecz kosztowne proiekta odstraszyły zawsze władze mieyskie. Teraz rękodzielnik ieden, nazwiskiem *Cordier*, wynalazł hidrauliczną machinę parną, który budowa, mniey kosztuie i mniey materyałów palnych potrzebuie, od wszystkich machin tego rodzaiu. Otrzymał patent i pozwolenie użycia swéy machiny na korzyść miasta Beziers. Za 60,000 fr. potrafi wodę wprowadzić w górę 220 stop wysoko. P. Cordier poświęcił swoię machinę Baronowi Dupin, w którego pismach znalazł oświecenie dla siebie.

(Ciąg dalszy w dodatku.)

DODATEK

Do Numeru 45 MONITORA WARSZAWSKIEGO z dnia 13 Kwietnia 1826 r.

(Dalszy ciąg z Paryża.)

— Wiele dzienników, mówi *Etoile*, właśnie też same, które podczas ostatnich wypadków w Rossyi, tak niedorzecznie rozprawiały, ponawia tenże sam systemat błędu z powodu śmierci Króla Portugalskiego; iednakże nic nie iest prostszém od tego, co dzienniki usiłuią zaciemnić.

„ Jle nam wiadomo, traktat zawarty między Królem Janem VI, a Cesarzem Brazylii, nie zmienia w niczém praw Don Pedra do tronu Portugalskiego; traktat ten ustanawia tylko, że oba królestwa maią bydź rozdzielone po śmierci Króla Jana. A więc bez szczególnych zastrzeżeń zrzeczenia się Don Pedra na Don Miguela, wolno iest Cesarzowi przyiąć dla siebie lub dla swego syna koronę Portugalii lub Brazylii.

„ Zdaie nam się więc, że gdyby Cesarz zrzekł się był tronu na rzecz swoiego brata, reiencya byłaby ustanowiona w imieniu D. Miguela i wszystko odbywałoby się w iego imieniu; gdy przeciwnie, natychmiast po śmierci Króla, fregata wypłynęła do Rio Janeiro.“

— Wspomnieliśmy dawniéy krótko o śmierci Xięcia *Montmorency*; oto są wyrazy niektórych gazet z powodu zgonu tego męża.

Niedawno, mówi *Etoile*, Xiąże Mateusz Montmorency wyrzekł był na posiedzeniu akademii te słowa: „ Ten któregośmy postradali, umiał przez swoię łagodność, uczynić cnotę tak przyiemną, dobroczynność tak pociągaiącą! Sprawiedliwość, wdzięczność i przyiaźń, niekiedy obrażały iego skromność, upatruiąc w nim podobieństwo z Fenelonem. Opatrzność zaś zdawała się pozwalać na to, aby pomiędzy naśladowcą i wzorem ieszcze ieden był stosunek. “

Ktoż nie doznał wzruszenia, słysząc go, iak mówił o iednym ważnym swego życia wypadku,— o wyborze który Król uczynił powierzaiąc mu *przyszłość Francyi*, o tym niezmiernym i groźnym zaszczycie, mówił, który *przestrasza iego słabość i ciągle zaymuie sumienie iego.*

Któż nie pochwalał że iego wybrano na tak wielkie powołanie? że iemu powierzono to *dziecię cudu, nadzieię Francyi, tę głowę tak drogą, nad którą łączą się zamiary Króla i tkliwość oyca!*

Któżby nie wierzył, że sam Bóg wybrał go dla dokonania edukacyi tego Xięcia, który przeznaczony iest panować nad nami? Nie tak stać się miało! Xiąże Montmorency już był dotknięty słabością, przez którą tak prędko miała go oyczyzna utracić; umarł 24 Marca prawie nagle, po słabości przed kilką dniami doznanéy.

O wpół do trzeciéy modlił się przy grobie Jezusa Chrystusa, w kościele ś. Tomasza z Akwinu w swoiéy parafii, gdy osoby znayduiące się przy nim, postrzegły że blednieie; natychmiast udzieły mu ratunku: wyniesiono go niezwłocznie na świeże powietrze i pospieszono po lekarstwa trzeźwiące, rozumieiąc że tylko zemdlał. Lecz Xiąże Montmorency nie dał iuż żadnego znaku życia i tylko sól alkaliczna wzbudziła w nim lekkie drzenie. Gdy go przeniesiono do iego pałacu, iuż nie żył.

Zaledwie wyszedłszy z gwałtownéy i niebezpiecznéy choroby, walczył ze słabościami ludzkiemi dla dopełnienia obowiązków religii.

Król, Francya, religiia, społeczność niezmierną poniosły stratę, przez ten zgon smutny i nieprzewidziany.

— *Gazeta codzienna* tak pisze o Xięciu Montmorency.

Śmierć uderzyła znakomitego męża; Król postradał iednego z nayszlachetnieyszych i naywiernieyszych sług swoich: — Xiąże Mateusz *Montmorency* nie żyie! Od czasu iak oznaymiono, że ciężka i niespodziana słabość naymocniéy zatrwożyła iego rodzinę, spodziewaliśmy się, że nayczynnieysza i naytroskliwsza staranność ieszcze na długi czas zachowa oyczyznie człowieka, który wielkiemi cnotami podwyższał blask swego rodu, i którego powołanie do kierowania edukacyą młodego Xięcia, na którym spoczywaią przeznaczenia Francyi, we wszystkich roialistach tak mocną radość wzbudziło.

Bóg inaczéy postanowił. To serce szlachetne i wspaniałe, oddychaiące dla saméy tylko dobroczynności i ludzkości, uczuło raz śmiertelny, a pozorne polepszenie iego zdrowia było tylko skutkiem odwagi i świętego poddania się, które umacniały go w dniach poświęconych gorliwym ćwiczeniom pobożności. Zapał religiyny, który go przeymował, przemógł wszystkie względy, mogące skłonić go do nie tak ścisłego dopełnienia swych pobożnych obowiązków.

Zaledwie iakowyś pozór sił odzyskał, pierwszém iego staraniem było złożyć za to dzięki Wszechmocnemu. Xże Montmorency zwiedził kilkanaście kościołów, a coraz więcéy ufaiąc spokoyności, którey doznawał u stóp ołtarzy, chciał udać się 24 Marca r. b. do kościoła ś. Tomasza z Akwinu na nabożeństwo; lecz zaledwie modlić się zaczął padł bez zmysłów na posadzkę kościelną. — Bóg powołał do siebie tę piękną duszę; a pierwszy Baron chrześciiański, podług wybornych słów Bussueta, *swoiéy pobożnéy modlitwy między aniołami dokonał.*

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Dzieło Pana Montlosier o Jezuitach.

(*Z dziennika Drapeau blanc.*)

O ostatniém dziele hrabiego *Montlosier*, więceyby należało napisać, aniżeli zakres dziennika objąć może. Jednakże dziennik roialistowski musi teraz o niém zdanie swoie oświadczyć; gdyż dzienniki liberalne przywłaszczyły sobie text autora, poczyniły cytacye odrębne, i utrzymuią, że udzieliły czytelnikom całego ducha téy książki. W ogólności smutną iest rzeczą, iż we Francyi, duch stronnictwa usiłuie uwodzić czytelników, względem natury mniemań tego lub owego pisarza, stosuiąc ie do swoich widoków, i nie wystawia ich prawdziwego znamienia i powodów. To nieprawe postępowanie względem myśli drugiego, trwa iuż oddawna: Paskal i Wolter wprowadzili ie w użycie; a ich uczniowie, ianseniści i filozofowie, toż samo dzisiay czynią.

P. de Montlosier, potrzeba mu oddać tę sprawiedliwość, nie iest pisarzem iednego stronnictwa. Wprawdzie mocno uchwycił się iedynéy sprawy, i cały świat przybiera w iego oczach iéy barwę; ma swoie przesądy głęboko w iego umyśle wkorzenione; życzliwém okiem zapatrywał się tylko na ieden warunek bytu towarzyskiego,—na ten,który się szczególniéy piętnem polityczném odznacza. Jestto stare feodalne społeczeństwo, żyiące tylko w historyi, lecz które samo siebie przeżyło w rządzie szlachty i dworu, w tym nieuchronnym żywiole konstytucyy nowożytnych ludów; iedynie musiało zmienić położenie swoie, albo, że użyię wyrażenia które doskonale odpowiada rzeczy, musiało skierować swoię uwagę dla wpłynienia do obwodu nowego towarzystwa, utworzonego podczas rewolucyynych zaburzeń. P. Montlosier zaięty iednym tylko systematem starożytnych obyczaiów Francyi, ze wstrętem widzi wszystko, co, chociaż w iednym punkcie, uderza ie lub się im sprzeciwia. Ztąd szczerze i surowo oświadcza swoię nienawiść zasad liberalnych; ztąd po części wynika gniew iego na obecne postępowanie duchowieństwa, które podług niego dopuszcza się winy, że chce opanować społeczeństwo, gdzie próżne mieysce znayduie. Za to, oskarżyciel chciałby tam wcielić pod formami konstytucyynemi, nie tylko obyczaie, lecz nawet instytucye dawnego rządu. W tymto duchu P. *Montlosier* mówi nieustannie o przywróceniu prawa rodzin, miast i gmin; w tymto duchu chciałby ułożyć stany i interessa całéy Francyi. Zapytuiemy się go czyliż to podobna uczynić? iakżeby się spełnił cud takowy? Starożytne obyczaie zupełnie są prawie zatarte u ludu żyiącego iedynie z administracyi i przemysłu; — iakimżeby sposobem można było przywrócić instytucye, będące znakami i postacią tych zgasłych obyczaiów, i niewłaściwe wtenczas gdy od nich nie biorą zapału i życia? Mniemano przeciw zdaniu P. Montlosier, że xięża bardzo trafnie widzieli, zapatruiąc się na społeczeństwo iako na niezaięte, i chcąc ie przelać podług systematu religiynego; zamiast wywoływania cieni przeszłości, szlachty, stanu mieyskiego, cechów sztuk i rzemiosł, praw cywilnych i szczególnych urządzeń dla każdego stanu porządku towarzyskiego, takich, iakie niegdyś istniały. Podług P. Montlosier społeczeństwo iest próżném; trzeba ie zapełnić iakimkolwiek układem: lecz czyliż rzeczywiście mniema, że można wprowadzić ten skład, który ma na celu, i do którego tyle iest przywiązany?

Religia iest wieczną ponieważ iest prawdą. Duchowny iako stróż religii nie postępuie błędnie chcąc wyprowadzić porządek towarzyski z głębi przedwiecznéy prawdy; chociaż zgodzimy się z panem

Montlosier, że społeczność może zginąć, religiia nigdy. Lecz dla tegoto potrzeba, aż do pewnego punktu, gdy społeczeństwo sobie samo nie wystarcza, szukać środków w religii.

Prosimy czytelników, aby twierdzeniom naszym nie nadawali stanowczego znaczenia. Państwo nie może iuż bydź kościołem, iak było w czasach pierwotnych, gdy porządek towarzyski, powinien był ciągle wyobrażać niezmienny porządek nadany stworzeniu. Państwo nie może iuż bydź teokracyą, iak za czasów starożytnych prawodawców. — Posuniemy się daléy: znikły te dni średniego wieku, w których chrystyanizm przenikał swoiemi obrzędami, formami i myślami, instytucye cywilne ludzi; gdy znaydowano go z wielką mocą wyrażenia w zakonach rycerskich, ciałach uniwersyteckich, stowarzyszeniach artystów, rzemieślników i mieszczan, nareszcie w wielkich uroczystościach państwa, którym inauguracyą nadawał.

Nie ma iuż tego wszystkiego; iedynie umieiętność może nam to przypomnieć: nie tylko teraźnieysze społeczeństwo, dziecię dwoch ostatnich wieków, lecz ieszcze społeczeństwo religiyne, wyobrażane przez duchowieństwo, nie zna iuż taiemnic téy zgody. Instytucye cywilne i polityczne są na zawsze oddzielone od instytucyy religiynych.

Lecz ieżeli wszelkie odbudowanie przeszłości iest próżném uroieniem, nie tak się rzecz ma z nauką chrześciiańską. Jest obowiązkiem i powołaniem duchownego, aby ią w społeczeństwie rozpościerał. Wielki i główny błąd P. de Montlosier polega na tém, że mniema, iż nasz porządek społeczny łatwo przyymie przedwieczne prawdy, a to dla tego, że powstawania Woltera i iemu podobnych przeciw bóstwu Jezusa Chrystusa iuż nie śmią odradzać się z tymże samym cynizmem. Lecz teraz panuie oboiętność w przedmiotach religiynych. Jakoż widzimy, że gdy chcemy wyprowadzić świat ucywilizowany z letargu, w którym iest pogrążony względem przedwiecznych prawideł religiynego porządku, natychmiast budzi się bezbożność; przedrukowywaią Woltera, nie dla tego, iak utrzymuie P. de Montlosier, że tym sposobem oświadczaią się przeciw dumie xięży, lecz że oświadczaią się przeciw religii. Czémże byłby kapłan bez wiary, któréy strzeżenie ma sobie powierzone?

Wiemy o tém, iż życie nabożne, nie iest teraz życiem społeczném, i że lud chrześciian, nie iest ludem świętych. Święci usuwaią się od interessów światowych, zaludniaią pustynie, martwią ciało i są żyiącym wzorem przyszłego bytu: P. de Montlosier uwielbia ich i kocha; — liberaliści śmieią się z nich, poczytuiąc ich za nieużyteczne istoty, ponieważ nie są produkcyyne. Lecz nie można wierzyć, pomimo mniemania sławnego pisarza, aby chociaż ieden członek duchowieństwa, chciał zrobić z życia cywilnego, życie samey tylko bogoboyności poświęcone. — Podobne myśli powziąć tylko mogą ludzie nie znaiący społeczeństwa ludzkiego, iego słabości i niedoskonałości; z resztą nie takito zarzut zwyczaynie duchowieństwu zadaią. A zatém mniemam że P. Montlosier się myli, raz, gdy mniema, że wiek teraźnieyszy istotnie iest chrześciiańskim, nie zaś oboiętnym dla religii, ieżeli tylko ku niéy nie tchnie nienawiścią; powtóre, gdy rozumie, że duchowieństwo powzięło zamiar przekształcenia społeczeństwa chrześciiańskiego w towarzystwo świętych. Powołaniem i życzeniem duchownych iest, aby go chrześciiańskiém uczynić; ztąd pochodzi iego czynność którą mu P. Montlosier zarzuca.

Duchowieństwo wie dobrze, iż religia składa się z wiary wewnętrznéy i powierzchownéy, z zasad złączonych z miłością, z taiemnic i z mistycyzmu, z obrzędów i zwyczaiów będących zewnętrzną postawą dogmatów i zasad. Bydź może, iż są xięża iedynie zaięci, iak faryzeuszowie, zewnętrznemi rzeczami i zaniedbuiący owoce dla kory; lecz także są tacy, którzy iedynie baczni na grunt rzeczy zaniedbuią obrzędów i żyią powierzchownie bez religii, iéy tylko uczucie zachowuiąc w swéy duszy. —Obrzędy bez wewnętrznéy wiary są próżnemi; wiara miłości i czystego mistycyzmu bez obrzędów zewnętrznych iest tylko lekką mgłą, która nareszcie człowieka w czczości pozostawia. Taiemnica zgody tych dwoch religiy, wewnętrznéy i zewnętrznéy, wyobraża ścisły związek duszy i ciała. P. *Montlosier* wie o tém, gdyż iest katolikiem w swoich zasadach; lecz zdaie się iż zapomina o téy prawdzie, gdy powstaie przeciw obrzędom, któremi podług niego xięża zawalaią dziś porządek towarzyski, odstrychniony teraz zupełnie od aktów nabożeństwa.

Mógłbym w tym względzie na iedną tylko rzecz zgodzić się z moim przeciwnikiem. Potrzeba przedewszystkiém aby społeczność została chrześciiańską, duszą i sercem; potrzeba w nią wpoić miłość i wiarę wprzód nim iéy naznaczą te obrzędy nabożeństwa, których obłuda może używać iak maski i występną z nich czynić igraszkę. Może w tym względzie popełniono omyłki a nawet błędy, gdyż skargi ludu maią zawsze iakąś podstawę; — wreszcie, zupełnie zgadza się to z cechą przemysłową naszéy epoki, iako też z skłonną do złego naturą serca ludzkiego, iż ludzie, których dusza iest zepsuta i oschła, nie upatruiąc iuż korzyści w naukach materializmu, zostaią iakobinami religii, iak niegdyś byli iakobinami bezbożności; iak zostawali faryzeuszami każdego systematu.

Bez wątpienia iestto wielkie nieszczęście, i duchowieństwo dobrzeby zrobiło, gdyby odpierało wpływ tych ludzi, dla których wszystko iest środkiem, i których sprawiedliwie nazwać można świętokradzcami. Lecz nareszcie, chociaż obłuda iest rzeczą obmierzłą, nie można zarzucać duchowieństwu, że iéy nie wygnało z chrześciiańskiego świata, zwłaszcza gdy widzimy, że pod innemi postaciami pokazuie się w społeczności podług wieku, — w społeczności oboiętnéy co do religii.

Powtarzamy raz ieszcze, że nie możemy ganić z P. *de Montlosier* dążności duchowieństwa do umieszczenia się na mieyscu próżném w porządku towarzyskim, aby ie zapełnić, nie kapłaństwem, co niepodobna, lecz chrystyanizmem. Szczególny obowiązek duchowieństwa w tym względzie nie iest wątpliwym nikomu; iedynie tylko roztrząsnąć białe tak postępuie: czyliż dopełnia tego obowiązku w duchu swego powołania, lub czy używa środków w duchu przeciwnym? Zgłębimy to niezwłocznie z całą powagą na iaką zasługuie zapytanie, od którego zależy dziś moralne ocalenie społeczności.

ROZMAITOŚCI.

— Francuzka opera została założoną w roku 1645 przez Kardynała Mazariniego. Zamówiono włoskich aktorów. Kornela *Andromeda* iest pierwszą francuzką sztuką, którą r. 1650 lub 1652 w Paryżu, na teatrze Petit Bourbon wystawiono. Maszynerya, o któréy podówczas prawie nic nie wiedziano, była pod zarządzeniem Torellego; lecz okazałość z iaką wystąpiono, była tak wielka, iż naysławnieysze weneckie opery zostały przez nią zaćmione. Do opery pod tytułem „Złote runo“ którą w następnym roku wystawiono, Markiz Sourdeac wynalazł nowe machiny. Nayprzód dano ią w iego zamku w Neuburgu, w Normandyi, na uroczystość zaślubin Ludwika XIVgo, i pokoiu zawartego z Hiszpanią; w któtce potém nastąpiła iéy reprezentacya w Paryżu. Od tego czasu dyrektor Piotr *Perin* widział się przymuszonym, z powodu ogromnych kosztów, weyśdź w spółkę z panem Cambert i Sourdeac, i zbudowano nową salę opery na ulicy Mazarini. *Lulli*, pierwszy dyrektor francuzkich oper, kazał wystawić w roku 1672 komedyalnią na ulicy Vaugirard; on do niéy nayprzód zaprowadził przepych, który nieiako został odtąd dziedzictwem francuzkiéy opery. Poeta *Quinault* pisał texta, *Lulli* muzykę do nich; i tak wzięła początek właściwa opera francuzka. Pierwéy sztuki składały się z baletów, przeplatanych opowiadaniem, do których przydawano arye, chóry, tańce; — były więc lirycznemi tragedyami. W 1718 roku, liczba osób w operze (licząc w to muzykantów, krawców i maszynerów) wynosiła 125, a wydatek roczny czynił 67,050 franków; śpiewacy pierwszego rzędu pobierali 1,500 liwrów pensyi, drugiego 1,200, a trzeciego 1,000. Trupa miała 3 basistów, 3 altystów, 3 tenorzystów, 6 aktorek, 22 chórowych śpiewaków i 12 śpiewaczek; dwoch paziów, 12 tancerzów i 10 tancerek; 47 muzykusów, iednego tancmistrza, iednego baletnika, iednego rysownika i dwóch machinistów. Mistrz koncertów pobierał 1,000 liwrów pensyi, mistrz baletów 1,500, pierwszy tancerz 2,000, chórzysta 400 liwrów. Pomimo tak szczupłych pensyy wkrótce opera zadłużyła się na 400,000 liwrów, a od tego czasu nie mogła nigdy wydatku pokryć własnym dochodem. Król opłacił długi; lecz w 35 lat potém długi znowu wynosiły 500,000 liwrów, które Paryż opłacał. Teraz opera odbiera co rok ze skarbu przeszło 1,000,000 dodatku.

— Nieiaki Pan *Williams*, Maior artylleryi w Quebeku, w czasie tęgiéy zimy, w Kanadzie, czynił doświadczenia z siłą rozszerzania się wody zmarzłéy. Dla oznaczenia téy siły używał między innemi, bomby zwyczaynéy wielkości i grubości, iak następuie: w średnicy zewnętrznéy miała $12\frac{1}{2}$ cala, w średnicy wewnętrznéy $9\frac{1}{12}$ cala, otwór podpału $1\frac{1}{2}$ cala, grubość metalu przy otworze $1\frac{1}{2}$, grubość w stronie przeciwnéy otworowi $2\frac{1}{2}$ cala. — Takową bombę napełnił wodą, otwór zabił czopem żelaznym i wystawił bombę na mróz, chcąc doświadczyć czy woda zamrożona potrafi bombę rozsadzić. Czop z mocą wbity, wyparty został przez lód, a otworem bomby wydobył się lód dosyć wysoko, w kształcie walca. Lecz gdy następnie obręczą żelazną tak przymocował czop, iż go lód wysadzić nie mógł, wtedy bomba pękła. — Takowe postrzeżenia okazują niesłychaną moc wody będącéy w punkcie marznienia, — siłę, któréy się nic oprzeć nie zdoła. Gdyby iednak opór miał bydź tak wielki, iżby go woda siłą rozszerzania się swego przeważyć nie mogła, wtedy przypuścićby można, iż woda w takim przypadku nie zamarznie, i mimo naytęższego mrozu w stanie cieczy zostanie. Ta siła pokazuie się przez wyparcie czopa, $2\frac{1}{2}$ funta ważącego, który przeciął wyskoczywszy o 415 stóp od bomby upadł. — Doświadczenie przedsięwzięte na kuli miedzianéy, którą woda marznąca rozsadziła, pokazało, że moc iéy równa się 27,720 funtom.